Nr. 3. Kraków, Marzec 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

Marya Studnicka.

Na ziemi mogił...

Na ziemi mogił płacz słychać cichy...
Na ziemi krzyżów skarg słychać jęk...
O! bo nadziei znikł promień lichy.
A naród przejął rozpaczy lęk!

Nad Polską ziemią wzbiły się się chmury.
w Ojczyzny serce uderzył grom!
Sciemniały jasne niebios lazury
Dziś „Niepodległej" — świat głosi zgon!

Jakto? spytacie? żyć wiecznie miała
Wolna Ojczyzna — wstać z morza krwi!
Ta „Niepodległa" — ta „Zmartwychwstała" —
Dla której jutrznia swobody lśni!

Dla której Syny walczą i giną,
Dla której nędzy cierpimy moc,
Dla której z oczu gorzkie łzy płyną,
Dla której w męce nasz dzień i noc!...

Dla „Zmartwychwstałej" znów grób otwarty,
Na dwie ziemice padł srogi los!
Już dokonany nasz podział czwarty,
Wolnej Ojczyźnie — zadany cios!

Lecz nam nie zasiąść na Ojców grobie,
Ni na cmentarzu o życiu śnić —
Choć dusza nasza w smutku żałobie
Nam trzeba ufać — i żyć!

Grybów 15. II. 1918.

Co nam dał pokój w Brześciu.

Pokój zawarty w Brześciu litewskim dnia 9. lutego 1918 r., ów pierwszy, całem sercem upragniony pokój, o który przeszło 3 lata błagaliśmy Boga, stał się dla Polaków przez jakieś dziwnie złośliwe zrządzenie losu, jeszcze jednem ogniwem w łańcuchu naszych narodowych nieszczęść. W chwili, gdy serce drżało z radości na dźwięk słowa — pokój — jak grom padła wieść o oderwaniu powiatów z ziemi lubelskiej, chełmskiej i Podlasia, godząc śmiertelnie zarówno w nasze uczucia, jak i najważniejsze interesa narodowe. Bo oto zabrano nam, nie pytając się, czy pozwalamy na to, ogromny szmat ziemi, zamieszkały przez miliony polskiej ludności, z nieznaczną tylko domieszką Rusinów na wschodzie. Oddano tę ziemię państwu ukraińskiemu, które dopiero się tworzy, nie mając żadnych praw tak zwanych historycznych do istnienia, gdyż państwa takiego nigdy nie było — nie mając zatem praw do ziemi od wieków do nas należącej.

Jest to ciężką krzywdą dla narodu polskiego, że rząd niemiecki i austryacki zawierał pokój z takiem państwem, nie dopuszczając do współudziału w naradach Polaków. Oderwanie tych ziem słusznie nazwano czwartym rozbiorem Polski, gdyż po raz czwarty odcięto na korzyść obcego narodu ogromną część ziemi polskiej. Nasz naród nie pozwoli na to jednak — dnia 18. lutego potężną manifestacyą i przerwą w pracy zaznaczył, że z pokojem brzeskim się nie zgadza, zaznaczyli to posłowie w Wiedniu, zaznaczyli wszyscy Polacy w Królestwie, a nie zgodzili się na warunki pokoju przedewszystkiem dzielni mieszkańcy ziemi chełmskiej i Podlasia, których bohaterstwo w obronie swej narodowości zna przecież Polska cała.

Miejmy nadzieję, że pokój ten zostanie pokojem na papierze i że przyszłość zniszczy nowy zamach na całość ziemi polskiej.

* * *

Jeśli posiadacie mapkę ziem polskich, a powinna się ona znajdować w każdym domu polskim, łatwo wam będzie zoryentować się gdzie i dokąd rozciągają się ziemie zabrane. Zaczynają się one u granic Galicyi, a rozłożone są po obu stronach Bugu, największego dopływu Wisły. Za czasów rosyjskich rządów, należały te ziemie do gubernii lubelskiej i siedleckiej, (gubernią siedlecką nazywali Rosyanie dawne polskie Podlasie). W r. 1912 odłączyli Moskale od gubernii lubelskiej powiaty tomaszewski, hrubieszowski, chełmski, zamojski, biłgorajski i krasnostawski, a z gubernii siedleckiej powiaty radzyński, włodawski, bialski i konstantynowski i utworzyli z nich osobną gubernię, chełmską. Zamiarem ich było oderwać nowozłożoną gubernię od Królestwa polskiego, a wcielić do Rosyi. Społeczeństwo polskie zarówno w Dumie (rosyjskim parlamencie) jak i na

miejscu, podjęło w obronie swej ziemi walkę tak gwałtowną i bohaterską, że Rosyanie nie odważyli się wykonać tego zamiaru. Może się ktoś zapyta z jakiego powodu Rosyanie tak natarczywie napadali na tę ziemię chełmską, z jakiego powodu, szczególnie na nią tyle swej złości wylali? Powodem był obrządek ludności, zamieszkującej ziemię chełmską. Przed wiekami przyjęli mieszkańcy Chełmszczyzny religię katolicką w obrządku wschodnim, którą głosili księża greccy, wysłani z Konstantynopola. Kiedy Kościół wschodni w wieku 11. zerwał łączność z Rzymem i przestał uważać papieża za Głowę Kościoła, wówczas zapanowała schyzma w tych ziemiach. W ciągu wieków czyniono starania, by napowrót pojednać oderwanych z Kościołem katol. Dokonało się to połączenie czyli Unia Kościoła wschodniego z Rzymem, w wielkiej mierze za staraniem ks. Piotra Skargi, Jezuity, (który napisał piękną książkę „O jedności Kościoła Bożego") na synodzie, czyli zjeździe biskupim w Brześciu w r. 1595. Schyzmatycy powrócili na łono Kościoła, w którego ręce w r. 1596 dwaj delegaci, biskupi Pociej i Terlecki złożyli wyznanie wiary, uznali zwierzchnictwo Papieża, zachowując jednak za zgodą Kościoła nabożeństwa po starosłowiańsku i inne właściwości obrządku wschodniego (jak mają Rusini w Galicyi). Unia ta była solą w oku Rosyan, którzy postanowili „nawrócić" Chełmszczyznę i Podlasie na prawosławie. I zaczęli też nawracać z zapałem, godnym lepszej sprawy. Zamknąwszy kościoły i wywiózłszy księży katolickich, nasłali popów, którzy mieli chrzcić, dawać śluby i grzebać zmarłych, odprawiać nabożeństwa i uczyć śpiewu, według obrządku prawosławnego. Lud jednak się zaciął i powiedział „nie", my tej wiary nie przyjmujemy, zginiemy, „a nie damy się". I nie pomogło nawracanie, choć Moskale używali do tego nahajki, od której krwią spływały plecy unitów, i innych srogich kar, choć kozacy dzieci do chrztu z chat przemocą porywali, kobiety kryły się z dziećmi po lasach tygodniami pomimo głodu, szarugi jesiennej, wichrów i zimna, a dzieci nie dały.

Nasyłano kozaków na kwaterunki, zabierano ze wsi ostatnią krowę i ostatnie ziarno zboża, a oporu nie złamano, jak to wyczytać można w pięknej książce Reymonta pod tytułem „Z ziemi chełmskiej" (do nabycia w każdej księgarni w Krakowie, tańsze wydanie biblioteki uniwersyteckiej).

Ludność ta ukochała równie gorąco swą polską narodowość jak i wiarę, której broniła. Unia i narodowość polska była u nich tak ściśle złączona, że tylko unita był uważany za Polaka, a prawosławny za Rusina lub Moskala. Pieśń polska i modlitwa polska były święte tym unitom bardziej niż gdziekolwiek na ziemiach polskich — i możemy być pewnymi, że lud na ziemi chełmskiej i Podlasiu i nadal będzie czuł niemniej gorąco i po polsku. Ziemia ta leżąca po lewym brzegu Bugu, przez cały ciąg historyi polskiej była ogniskiem życia polskiego, o czem świadczą choćby takie miasta jak Zamość, odwieczna twierdza polska i siedziba akademii (uniwersytetu), założonej przez kanclerza Zamojskiego, takie miasto jak Tyszowce, w którem powstała konfederacya wojskowa dla obrony Polski przeciw wojskom kozackim i wiele innych. I oto teraz, gdy się zdawało, że godzina wolności dla Polski wybiła, jak grom spadł na nas ten czwarty rozbiór, odrywając od Polski placówkę, z takiem męczeństwem przez dziesiątki lat przez sam lud tamtych stron bronioną. Czy Polacy mogą na to pozwolić? Czy mieli by czyste sumienie, gdyby zostawili wrogom na pastwę tych, którzy tyle znieśli, by zostać katolikami i Polakami? Na to pytanie odpowiedzieli Polacy wszyscy głośnym protestem oburzenia w dniu 18. lutego 1918 roku. Do tego ogólnego protestu przyłączają się zgodnie wszystkie stowarzyszenia Związku naszego. **Marya Zawadzka.**

Cudowne nawrócenie.

Zdarzenie, które Wam dziś, drogie czytelniczki, opowiedzieć zamierzam, nie jest zmyśleniem, ani bajką. Było ono badane sumienie i gruntownie, zanim Kościół powagą swoją uznał je za cud prawdziwy, zdziałany przez pośrednictwo Maryi. Działo się to w Rzymie w r. 1842. Przyjechał właśnie do Stolicy św. młody Izraelita z bogatej i znanej rodziny Ratisbonne'ów. Przed Alfonsem otwierało się życie pełne obietnic szczęścia. Bogaty wuj z pośród innych siostrzeńców wybrał go na wspólnika banku, a młodziutka i piękna narzeczona czekała jego powrotu, by połączyć się z nim małżeństwem. A jednak serce Alfonsa Ratisbonne nurtował nieokreślony niepokój i smutek. Ci, co go znali, wiedzieli, że jest nieubłaganym wrogiem chrześcijańskiej wiary, którą za zabobon uważał. Rozgoryczenie to pochodziło ztąd, że najstarszy brat jego Teodor, w zetknięciu się ze znakomitym profesorem filozofii chrześcijańskiej i pod wpływem osób pobożnych, został nie tylko chrześcijaninem, ale jednym z najgorliwszych kapłanów. Alfons, młodym jeszcze chłopcem będąc, pierwszy wyśledził i zdradził przed rodziną zmianę, jaka zaszła w przekonaniach brata. Stosunki rodzinne z Teodorem zerwane zostały, w pracach swoich apostolskich jednak kapłan nie zapomniał o swoich najbliższych i w gorących modłach polecał ich przez lat 20 miłosierdziu Bożemu. Zobaczymy w jak cudowny sposób Bóg, który nigdy nie odrzuca ufnej modlitwy, wysłuchał błagania sługi swego.

Młody Alfons znalazł się jak powiedzieliśmy w Rzymie, mimo to, że jadąc do Włoch nie zamierzał odwiedzić miasta Świętego. Odwieczne pamiątki tej kolebki świata chrześcijańskiego, nie przemawiały do niego bynajmniej, przeciwnie po zwiedzeniu dzielnicy żydowskiej Ghetta, na widok poniżenia swoich rodaków, nienawiść jego jeszcze większe przybrała rozmiary. Wprost nie ustawał w drwinach i bluźnierstwach. W wigilię wyjazdu czuł się w obowiązku złożyć wizytę p. de Bussieres, z którego bratem łączyły go węzły koleżeństwa. Miał nadzieję, że skończy się na złożeniu karty wizytowej, gdyż nie pragnął bliższych stosunków z człowiekiem, znanym z przekonań katolickich i przyjacielem Ks. Teodora Ratisbonne'a. Ale służący Włoch, nie porozumiawszy się z nim należycie, wprowadził go do salonu, gdzie zastał zgromadzoną całą rodzinę. Podczas gdy Alfons Ratisbonne w rozmowie otwarcie zaznaczał swoje przekonania wrogie katolicyzmowi, p. de Bussieres czuł się pociągniętym wielkim współczuciem dla nieszczęśliwego młodzieńca. Nagle przyszła mu do głowy dziwna myśl, której, jak mówił, sam oprzeć się nie mógł. Bierze do ręki medalik cudowny M. Boskiej Zwycięzkiej i prosi młodego Żyda, by zechciał nosić go na sobie. Po wielu naleganiach przystaje Alfons i przyjmuje medalik z rąk dzieci p. de Bussierres, ale jedynie dlatego, by, jak mówił z drwinami, dać dowód, że Żydzi nie są uparci, jak to twierdzą Chrześcijanie. Ale p. de Bussierres chodziło o coś więcej. Ze świętym natręctwem, z którego sam nie umiał zdać sobie sprawy, począł błagać Alfonsa, by odmawiał codziennie modlitwę: „Pomnij o Najdobrotliwsza Panno Maryo". Tego już było za wiele młodemu Żydowi. Opierał się gwał-

Służba.

„Non serviam“ „nie będę służył!“ wołał Lucyper — a te słowa i te uczucia niemi wyrażone, przemieniły go z Anioła Światłości, w szatana. Pycha, która je wyrzekła i dzisiejszym światem włada i dziś rozbrzmiewa coraz częściej między ludźmi, to słowo „non serviam — nie będę służył!“ Służbę uważa bardzo wielu za coś co upokarza, za coś czego wstydzić się trzeba, ukrywać. I między naszemi stowarzyszeniami te pojęcia nurtują i szerzą swą zabójczą truciznę — my jednak im się nie poddawajmy — bo nasz światopogląd chrześciański — odmienny. Nieraz się zdarza, że gospodarska córka z niechęcią i pogardą patrzy na ubogą wyrobnicę i służącą, która z nią razem zasiada wspólną ławkę w lokalu stowarzyszenia. Pyszni się i puszy — w sercu jej szatański jad pychy się sączy. Nawzajem służąca jakże radaby dobrać wszelkich sposobów, by zataić i skryć swoje stanowisko — okazać się równą tym, które nie służą! Gdy takie uczucia naszemi sercami władną, jakże dalekie jesteśmy drogie Stowarzyszone wówczas od tego wzoru, który Pan Jezus nam zostawił, mówiąc sam o Sobie: „Nie przyszedłem, aby mi służono, ale abym służył“.

Każda z nas zapewne przypomina sobie tę chwilę gdy przy Otatniej Wieczerzy Zbawiciel nasz uczniom Swoim sam nogi obmywał — czyż wobec tego mamy odwagę pomyśleć, że jest jakaś praca, czynność, posługa na świecie, któraby nas biednych grzesznych ludzi, poniżyć mogła! Skoro Pan Jezus nie przyszedł aby Mu służono, ale aby służył, a szatan ze szczytów swej pychy wołał „nie będziesz służył“, zajrzyjmy uważnie w serca nasze, za którym wzorem ścieszkę swego życia znaczyć pragniemy!

Pięknym jest i szczytnym zawód służącej, — tej która nie przychodzi by jej służono, lecz aby służyć, a że tej służby wielu nie szanuje, tem dla nich gorzej. Praca nie hańbi, nie poniża, lecz uszlachetnia człowieka, a kto jej nie szanuje, daje dowód, jak sam mało na szacunek zasługuje, a kto się jej wstydzi, tego wstydu raczej wstydzić by się powinien!

Służyć każdy człowiek swoim bliźnim może i powinien, a różne są rodzaje służby, tak jak uzdolnienia i charaktery i stanowiska poszczególnych ludzi — lecz jaką by służba nie była, nie poniża ona, lecz podnosi człowieka jeśli ją po Bożemu pełni i pojmuje. Cicha Siostra Miłosierdzia jak biały Anioł na szpitalnej sali także służy chorym, którym osłodza cierpienia. Mędrzec pochylony nad księgą, odkrywający nieznane dotąd jej siły dla pożytku ludzkości chcąc je wyzyskać, lekarz który swą wiedzę oddaje dla ratowania życia i zdrowia, służą bliźnim swoim, a jakkolwiek cenna i piękna ich służba — praca — niczem im nie ustępuje uboga szwaczka, robotnica fabryczna i służąca, bo nie rodzaj służby, ale sposób jej wykonania nadają jej wartość istotną.

Gdybyśmy jednak pamiętali o tem, że sposób pełnienia wszelkiej służby nadaje jej tę wartość, ten szacunek — to podobieństwo do Najświętszego Wzoru, który rzekł o sobie: nie przyszedłem, aby mi służono — ale abym służył — jakże ta służba, ta nasza praca byłaby inną. Sumienie własne da nam na to najlepszą odpowiedź i wskazówkę — a serca omotane przędzą szarej doli, zniechęcenia i goryczy, niech się krzepią wzorem Boskiego Mistrza i naśladują Go pilnie w żmudnej wędrówce życia, bo „błogosławiony on sługa, którego przyszedłszy Pan najdzie tak czyniącego“. **Sod. Mar.**

I najpiękniejsze „dzisiaj“ i w szczęście namłotne,
Nie powróci nam „wczoraj“, choć było słotne
K. Brodziński.

---

towanie temu dziwnemu naleganiu, aż w końcu raczej dlatego, by się pozbyć natręta, obiecał, że modlitwę odpisze. Gdy nazajutrz stawił się, by odać ją p. de Bussierres, a zarazem oznajmić swój wyjazd, ten zaprotestował jak najbardziej energicznie. Zmusił go do pozostania jeszcze dni kilka, by być świadkiem uroczystości w Watykańskiej kaplicy i przez ten czas niczego nie omieszkał, by wzbudzić w nim przynajmniej zainteresowanie dla katolicyzmu. Ale starania jego wprost odwrotny osięgały skutek. Gorliwy chrześcijanin polecał wciąż młodego Alfonsa modlitwom swojej rodziny i przyjaciół. Pomiędzy innymi w gronie najbliższych mu znajdował się hr. de la Ferronays, znany w całym Rzymie z wysoce świątobliwego życia. Gdy usłyszał historyę młodego Izraelity, rzekł do p. de Bussierres: „Jeżeli odmawia „pomnij“... nie obawiaj się o niego. Bóg go ocali i wielu innych z nim“. I opowiedział przy tej sposobności przykład zaczerpnięty z własnego życia, w jaki sposób M. Najśw. wywiodła go z błędów lekkomyślnej młodości, dlatego, iż zwykł był machinalnie odmawiać codziennie tę modlitwę. — I tak ci prawdziwi chrześcijanie łączyli się w gorących błaganiach, by wyrwać z otchłani niedowiarstwa jedną duszę, odkupioną Krwią Chrystusową, nie domyślając się nawet, w jak cudowny sposób Bóg przemówi do tego, którego wybrał sobie z pośród wielu innych, by niósł słowa zbawienia między owce zgubione z domu Izraelskiego.

W kilka dni po rozmowie z p. de Bussieres, hr. de la Ferronays nagle zakończył życie. Przed wieczorem p. de Bussieres powiedział do żony: „Dziś mówiłem ze sto razy „Pomnij o Najdobrotliwsza Panno Maryo...“ przyjaciel mimo strapienia nie przestawał otaczać opieką młodego Alfonsa, który jednakowoż okazywał w rzeczach wiary największą obojętność.

W nocy jednak z d. 19 na 20 stycznia zdarzyła się rzecz dziwna. Alfons ujrzał przed sobą wyraźnie wielki czarny krzyż, którego widoku pozbyć się nie mógł, gdziekolwiek się obrócił — Godzina łaski zbliżała się i młody Ratisbonne daremnie opierał się wołaniu Bożemu. Nadszedł dzień 20-ty stycznia. Posłuchajmy, jak sam Ratisbonne opowiada w najdrobniejszych szczegółach, zdarzenie tego pamiętnego poranka.

„W południe udałem się do kawiarni, gdzie rozmawiałem wesoło z przyjaciółmi o różnych rzeczach światowych, o zbliżającym się karnawale i o dniu ślubu mojego, na który nie omieszkałem zaprosić moich towarzyszy.

„Gdyby w tej chwili zbliżył się kto do mnie i powiedział: — Alfonsie, za kwandrans uwielbisz Chrystusa twego Boga i Stwórcę, padniesz na kolana w ubogim kościółku i bić się będziesz w piersi, wyznając two grzechy u stóp księdza, przepędzisz karnawał w domu Jezuitów, przygotowywuąc się do Chrztu... wyrzekniesz się świata, jego pomp i uciech, wyrzekniesz się majątku, świetnej przyszłości, poświęcisz miłość swą ku narzeczonej, przywiązanie do rodziny, szacunek przyjaciół, a zapragniesz jedynie iść za Chrystusem i nieść krzyż jego aż do śmierci. Gdyby znalazł się na mej drodze prorok, który mi w ten sposób odsłonił, co się ze mną za chwilę dziać będzie, uważałbym go za najbardziej szalonego z ludzi“. (Dok. nast.). Ż.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

„Czyńcie pokutę“.

Stara legenda opowiada: Bóg zapragnął raz mieć to, co najpiękniejsze na ziemi. I wnet leciał Anioł, posłaniec Boży, by spełnić zlecenie. Ale cóż mogło być „tem najpiękniejszem“ na ziemi? Tego Bóg nie powiedział, Anioł sam miał to odszukać. Leci Anioł nad polem, gdzie dopiero co krwawą walkę dwa wojska stoczyły. Pole pokryte trupami, z rany jednego żołnierza sączy się jeszcze świeża, ciepła krew. Czyżby ta krew w obronie Ojczyzny przelana, miała być „tem najpiękniejszem“ na ziemi? — pyta sam siebie Anioł, i zbiera kilka kropel krwi i zanosi przed tron Boga. Ale Bóg mówi: „Piękną jest krew bohatera, za Ojczyznę przelana, ale ona nie jest najpiękniejszą“.

Po raz wtóry zlatuje Anioł na ziemię. Widzi grób otwarty, do którego składają zwłoki człowieka, który za życia był pełen miłosierdzia dla bliźnich, przyjacielem biednych, pocieszycielem strapionych, wiele łez otarł, to też tysiące go błogosławią i opłakują. A może to te łzy kosztowne, łzy wdzięczności, są tem „najpiękniejszem na ziemi?“ Przed tron Boży niesie Anioł łzy, ale znowu słyszy odpowiedź: „Śliczną i cenną jest łza takowa, ale nie jest najpiękniejszą rzeczą na ziemi“.

Po trzeci raz rozpoczyna Anioł wędrówkę w poszukiwaniu najpiękniejszej rzeczy na ziemi, a idąc dróżyną napotyka człowieka-starca, który stoi wsparty o płot, a z jego óez wzniesionych ku niebu płyną łez strumienie. Pyta Anioł, co za łez tych przyczyna i słyszy rzewne wyznanie: „Ja opłakuję grzechy i przewinienia młodości“. Czyżby właśnie te łzy czyste i jasne pokutującego starca były najpiękniejsze na ziemi“? — tak rozważa Anioł i łzy te niesie i przedstawia Bogu. I słyszy Anioł słowa Boga: „Tak, to jest najpiękniejsze na ziemi, nad łzy bowiem żalu i pokuty, nic piękniejszego być nie może“.

Tak opowiada stara legenda, a mieści ona w sobie naukę, zgodną ze słowami Ewangelii: „Tak ci radość będzie w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż na 99 sprawiedliwymi“. Pokuta żałosna i serdeczna za grzechy najbardziej Bogu się podoba.

Czemu teraz to opowiadamy? Bo jak wiecie, Kościół nasz święty ustanowił osobny czas w roku, i poświęcił go jako czas pokuty, byśmy tedy pokutę czynili. To czas Wielkiego Postu. Kościół św. nawołuje swych wiernych do pokuty, kapłani stają u stóp ołtarza w szatach pokutnych, śpiewamy pieśni pokutne, Gorzkie żale, odprawiamy spowiedź wielkanocną, a to wszystko w tym celu, by ducha pokuty w sobie obudzić.

Nie bójmy się tego słowa „pokuta“, nie powinno nam być straszne; pokuta jest konieczna, bo my jako dzieci Boże, a dzieci niewdzięczne względem Boga, pokutować musimy. Za grzechy nasze Bóg nasz został zraniony, za złość nasze umęczony — i On sam wzywa nas: „Czyńcie pokutę!“

Przeto korzystajmy z tego czasu, przeznaczonego na pokutę. Nie powinno być Stowarzyszenia, gdzieby nie pomyślano o urządzeniu rekolekcyi, gdzieby nie odbyła się wspólna spowiedź i Komunia św.

A wreszcie jedno: Czyńmy pokutę — to znaczy, znośmy w duchu pokuty te dolegliwości rozliczne, ten krzyż codzienny i utrapienia, które Bóg na nas dopuszcza.

Czyńmy pokutę, bo ona tak droga, tak miła w oczach Boga. A łzy prawdziwej pokuty, jakie popłyną z ócz naszych, wyjednają zmiłowanie Boga nad nami i narodem naszym i staną się dla nas kiedyś łzami wesela i radości.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Kraków. (Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych). Dnia 2 i 3 lutego w sali „Katolickiego domu robotniczego“ odbyło się przedstawienie, urządzone staraniem katolickiego Stowarzyszenia pomocnic handlowych pod wezwaniem „Opieka św. Józefa“. Przy wypełnionej po brzegi sali Kółko amatorskie Stowarzyszenia odegrało dwa utwory p. t. „Łobzowianie“ Wł. Anczyca i drugi p. t. „Groźna choroba“. Obie sztuki udały się znakomicie. Łobzowianie i Łobzowianki w krasnych, krakowskich strojach, grali z fantazyą, swobodnie i zamaszyście, budząc powszechny podziw i uciechę, tem więcej, że Łobzowianie Łobzowiankom w urodzie i wdzięku, mimo groźnie nastawionych wąsisków, bynajmniej nie ustępowali. Skąd tylu urodnych Łobzowian znalazło się w Stowarzyszeniu, to już tajemnica reżyseryi, dociekać trudno i niedyskretnie.

Drugi obrazek również szedł żywem tempem. Poważną „panią doktorem“ medycyny była Marya Ciepielówna — pewną siebie artystką Stefania Kłosińska. Rolę staroświeckiej pani domu, w długiej ogoniastej sukni — oddała doskonale Bron. Rapaczówna, a wtórowały jej wybornie ruchliwa Zuzia, Marya Schindlerówna, która w czasie przerwy wypowiedziała z właściwą sobie swobodą i humorem monolog „niegadatliwej“ Kokosińskiej.

Goście spędzili wieczór bardzo mile. Zaznaczając poprawną grę, miejscami podnoszącą się na wyżynę prawdziwej sztuki, podnieść należy punktualność i krótkie pauzy, co tak rzadko trafia się przy amatorskich przedstawieniach. Żywe oklaski publiczności i pełna taca monety na K. B. K. będą zachętą dla członkiń Kółka amatorskiego do dalszych występów. **P.**

Kraków—Grzegórzki. (Przedstawienie — „Opłatek“). Dnia 27. stycznia b. r. odegrało „Kółko amatorskie“ Stowarzyszenia katol. pracownic na Grzegórzkach, obrazek sceniczny p. t. „U wód Krynicy“. Jest to komedyjka w 3. aktach, której treścią jest — ośmieszanie wad kobiecych, jużto ogólnych, jużto pewnym sferom właściwych. Wykonaenie rzeczy było całkiem udatne — w szczegółach zabawne a przytem pouczające. Całość wypadła dobrze — ku wielkiemu zadowoleniu publiczności. Widoczne są pewne zdolności aktorskie u młodych amatorek z Grzegórzek. Kierownictwo sceny było w doświadczonych rękach p. Popkiewiczowej.

Po przedstawieniu odbyła się tradycyjna uroczystość „Opłatka“, podczas której Ks. Patron w dłuższem przemówieniu wskazywał na potrzebę wzajemnej miłości koleżeńskiej, jako objawu miłości bliźniego — tak dzisiaj niestety podczas wojny zdeptanej.

Dobczyce. Przez cały adwent zajęte były członkinie naszego stowarzyszenia przygotowaniami do jasełek. W braku sztuk odpowiednich dla stowarzyszeń dziewczęcych, ułożył nasz Patron Ks. kat. W. Górny „P o l s k i e j a s e ł k a w o j e n n e“ w czterech aktach, oparte na stosunkach lokalnych, ograniczając jak najbardziej role męskie, natomiast znaczna liczba ról kobiecych umożliwiła większej ilości członkiń wziąć udział w przedstawieniu. Powodzenie jasełek było zupełne. Grałyśmy je trzy razy, przy napełnionej wielkiej sali tutejszego „Sokoła“ — zawsze z wyprzedaniem wszystkich krzeseł przygotowa-

nych w wielkiej liczbie dla gości. Wybuchami śmiechu i wesołości witano opowiadanie „buchaca“ Kuby, który chciał do stajenki przynieść kradzionych jaj — jako też zjawienie się na scenie cebularki Ryfki i nie — komisyonera Smula; zachwycano się prześliczną adoracyą aniołów, rozczulono prośbami i łzami dziewcząteк, składających Dzieciątku, w braku innych darów, nie zrealizowane karty cukrowe, naftowe i na mąkę. Powodzenie kasowe było również pomyślne. Część dochodu z „Jasełek“ w kwocie 200 K. przesłano pod adresem red. „Kobiety Polskiej“ na K. B. K., prócz tego przyznano po 100 K. na tutejszą Ochronkę, Czytelnię i pomnik ś. p. Ks. Bigajskiego, reszta zaś została w kasie Stowarzyszenia. Stowarzyszone żywą wyrażają podziękę tym, którzy im w tem dziele dopomogli, przedewszystkiem Ks. Fr. Warmuzowi i p. Pelcowi.

Dnia 13. stycznia urządził Ks. Patron W. Górny wspólną wycieczkę na „Betleem Polskie“ do krakowskiego teatru miejskiego. Bilety zdobyłyśmy dość wcześnie i dość łatwo, dzięki osobistym staraniom Ks. Dra Niemczyńskiego z Krakowa, fury otrzymałyśmy z Gaika od pp. Czerwińskich bezpłatnie, za co jesteśmy im serdecznie wdzięczne. Oprócz stowarzyszonych wzięło w wycieczce udział kilkanaście osób z grona ich krewnych; ogólna liczba wyniosła 51 osób.

To byłyby jaśniejsze strony naszego życia stowarzyszeniowego. Nie brak i ciemniejszych, gdyż nie zżyłyśmy się jeszcze wzajemnie, a gadulstwo i długie języki niektórych koleżanek wywołują od czasu do czasu pewne nieporozumienia, nad których zgłuszeniem pracują niezmordowanie nasi księża kierownicy. W końcu wyrażamy radość, że jedna z naszych czynnych Koleżanek i Wydziałowych p. Orzechowska, pierwsza ze Stowarzyszenia, wychodzi obecnie za mąż, za długoletniego dyrygenta naszego chóru p. Fr. Drozdowicza, organistę i kupca miejscowego. Młodej parze na nową drogę życia „Szczęść Boże!“ **I. P.**

Jeleśnia. (Ze Stowarzyszenia katolickich dziewcząt w Jeleśni). Nie było jeszcze w tym roku wiadomości o naszem Stowarzyszeniu, bo i my tutaj za górami, żadnych nadzwyczajnych rzeczy nie działamy. Pracujemy tylko nad sobą spokojnie, ale systematycznie. To nam tylko prawdziwą przykrość sprawia, że tak wiele jeszcze dziewcząt z parafii naszej, nie docenia godności swej panieńskiej, ale się bawią i tańcują po całych nocach, niemal każdy dzień. Ogarnął ich naprawdę jakiś szał — i zapominają, iż tam gdzieś daleko na frontach bojowych ich ojcowie i bracia może w tej samej chwili konają lub po szpitalach straszne męki cierpią. Ogarnęło dzisiaj ludzi jakieś zdenerwowanie i podniecenie tą wojną — i ono to sprawia, że coraz więcej psuje się dusza i upadają obyczaje i po wsiach naszych.

Dlatego też, by pokazać ludziom, że można się bawić i weselić bez grzechu, urządzamy sobie od czasu do czasu przedstawienia w budynku gminnym, oddanym Stowarzyszeniu chłopców.

I tak po dwakroć wspólnie ze Stowarzyszeniem chłopców urządziliśmy wieczorek wesoły, na całość którego składały się kolendy nasze nowe — i odegranie obrazka scenicznego z życia Ojca św. Piusa X. Matkę Piusa X. grała Magdalena Pluta — a dwie jego siostry: Karolina Juraszek i Karolina Kitka. Żebraczkę wspaniale oddała Aniela Motykówna.

10. lutego znowu odegrałyśmy komedyjkę w 3 odsłonach p. t. „Pomyłka“, przez Bronisławę Porawską.

Role humorystyczne Zośki, pokojówki i Walentowej, starej służącej — udatnie oddały Marya Klimczakówna i Magdalena Krzyżowska i one się też gościom najwięcej podobały. Role panienek na Kolonii letniej miały: Marya Ciślakówna, Wiktorya Czulówna, Karolina Waligóra i Karolina Puda. Dwie dziewczęta miejskie, o które właśnie zaszła pomyłka — dobrze, ku uciesze widzów odegrały: Rozalia Janoszek i Marya Mizia.

Nie powstydziła się swej roli i nie zawiodła gości poważna zawsze Aniela Motykówna w roli nauczycielki, z córeczką swą Florcią (Marya Kubica).

Całość wypadła miło — to też zaproszona publiczność i rodzice dziewcząt z zadowoleniem opuszczali salę.

Dochód z przedstawienia dosyć znaczny, obrócono na sprawienie fisharmonii do nauki śpiewu — bo dodać trzeba cały okres Bożego Narodzenia śpiewałyśmy w naszym kościele w czasie Mszy św. kolendy — ale widzimy, że to trudno uczyć śpiewu bez jakiegoś instrumentu.

W końcu dodać jeszcze muszę, że stroną techniczną przedstawienia, zajęła się nasza zacna p. nauczycielka Wanda Talarowa, która i scenę tak nam pięknie przybrała i tak gustownie dziewczęta ubrała — za co jej tutaj serdeczne składamy podziękowanie.

Marya Ciślakówna, Sekretarka.

Sulkowice (ad Andrychów). Z różnych stron dochodzą do gazetki wiadomości o tworzeniu się nowych Związków dziewcząt, a więc i my z radością donosimy, że nie pozostałyśmy w tyle, ale dzięki staraniom miejscowych pań nauczycielek i w naszej wsi taki Związek istnieje od dnia 23. września ub. roku. Zbieramy się co drugą niedzielę w sali szkolnej. Choć młode nasze Stowarzyszenie, ale bardzo wiele miłych chwil w niem spędziłyśmy. I tak: dnia 28. października urządziłyśmy uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci T. Kościuszki. Całość wypadła pięknie i wywarła podniosłe wrażenie.

W grudniu przygotowałyśmy się do „Jasełek“, które wraz z chłopcami ze Związku odegrałyśmy dnia 13. stycznia i 20. stycznia b. r.; te także wypadły dobrze, dzięki pracy pań Nauczycielek. Sala w obydwa dni była przepełniona gośćmi. W Stowarzyszeniu mamy już dość ładną bibliotekę, co nas nadzwyczaj cieszy, bo w wolnych chwilach czytamy książki nie tylko same, ale i naszym rodzicom, co sprawia im wielką przyjemność.

Na ostatniem zebraniu odbyły się wybory do Wydziału. Przewodniczącą wybrano: Antoninę Chmielównę, zast. przew. Rozalię Mrzygłodównę, sekretarką Annę Markównę, zast. sekr. Stefanię Powroźnikównę, skarbniczką Anielę Wojewodzicównę, zast. skarb. Katarzynę Markównę, bibliotekarką Maryę Pustelnikównę, zast. bibliot. Annę Pustelnikównę, radnymi: Maryę Borgoszównę, Katarzynę Borgoszównę, Katarzynę Markównę (od Antoniego) i Karolinę Niemczykównę.

Anna Markówna, Sekretarka.

Wadowice. Aby zachęcić dziewczęta, które gdzieindziej szukają rozrywki, do wstępowania do Stowarzyszeń katolickich — donoszę, że w naszem Stowarzyszeniu, obok pięknych, na Ewangelii św. opartych rad i wskazówek, mamy także miłe i wesołe chwile. I tak: w niedzielę zapustną, staraniem Pań z P. Związku N. K., szczególnie pp. Roszkowskiej i Storchowej, urządziłyśmy pierwszy „Wesoły wieczorek“. Wobec licznie zgromadzonych gości, wieczorek zagaił Ks. Patron i mówił o potrzebie rozrywki w Duchu Bożym. Potem odegrałyśmy wesoły obrazek sceniczny „Cesia i Barbara“. Cesię grała Nowakówna a Barbarę Suknarowska. Prócz tego były śpiewy i deklamacya. Rodzice nasi, którzy także przybyli na wieczorek, cieszyli się bardzo — że mamy miejsce rozrywki, gdzie pożytecznie i wesoło czas spędzamy. — Przy końcu, w imieniu nas wszystkich M. Widlarzówna podziękowała Ks. Patronowi i Paniom dobrodziejkom za trudy, a wszystkim przezacnym gościom dziękowała, że raczyli swem łaskawem przyby-

ciem uświetlić nasz wieczorek.

Kończąc, muszę jeszcze dodać, że w Zapusty, podczas Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa, za przykładem pań z P. Związku N. K. w godzinach południowych po kolei czuwałyśmy u stóp Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza. **Z. Mat.**

Listy czytelniczek.

Od jednej ze stowarzyszonych otrzymaliśmy list, który poniżej przytaczamy. Przedstawia w nim tęsknotę za miejscem rodzinnem i za Stowarzyszeniem:

Z początku nowego roku na ustach wszystkich brzmiała ta smutna melodya: czwarty rok wojny, strasznej i nieubłaganej. Ileż już ofiar zabrała ta wojna, ile wydarła rodzicom synów, braci i ojców i znajomych. I to jeszcze nie koniec. Przyszedł wreszcie czas, że zaczyna wydzierać i nas młode dziewczęta, które może nigdy nie pomyślały nawet o tem. aby miały kiedy opuścić dom rodzinny. Wojna sprawiła to, że niejedna z nas musiała opuścić dom i pójść w ten rozhukany dzisiejszy świat. Zarobek, jaki niejedna z nas miała w swojem mieście, nie wystarcza dziś na własne utrzymanie, a częstokroć trzeba dopomódz i rodzicom: Jakżeż smutno opuścić dom rodzinny! Ukochane Stowarzyszenie! Ale trudno, gdyż warunki życia do tego zmuszają. Więc idzie nieraz ta biedna, wątła dziewczyna szukać gdzieś pomiędzy obcymi kawałka chleba. Dobrze, jeżeli tam znajdzie ludzi życzliwych, którzy ją przytulą do siebie, dadzą dobrą radę. A może już tam istnieje Stowarzyszenie dziewcząt, więc tam choć na chwilę może ukoi swój smutek? Wielki jednak smutek ogarnia ją wtedy, jeżeli niema w miejscu Stowarzyszenia. Taki to los smutny spotkał i mnie. Wyjechałam dnia 4 stycznia 1918 roku do miasteczka Milówki, położonego trzy mile za Żywcem. Jestem tu w obowiązku. Miejsce porządne i dobre, natomiast nie macie pojęcia, jak smutno mi żyć pomiędzy obcymi, sama jedna, nie mając nikogo znajomego. W niedzielę popołudniu nie mam gdzie pójść, na myśl, że nie będę mogła pójść do Stowarzyszenia, nie mogę sobie miejsca znaleźć. A duszą jestem w Andrychowie i w Stowarzyszeniu:

„Och smutno, tęskno mi,
Choć świat cały wkoło błyszczy rajem,
Słonko jasno lśni nad gajem,
Och nie dla mnie szczęścia dni —
Smutno mi“.
Bo ta wioska ma miła hen, daleko ode mie, gdzie okiem nie dojrzę,
Dzwonów kościoła mego nie słyszę, a na wspomnienie o niej
Myśl rzewna we mnie się kołysze.
Pokochałem tę wioskę sama nie wiem kiedy
I kochać jej nie przestanę, chyba tylko wtedy,
Gdy mie już zimna mogiła ukołysze.

Po drodze do kościoła spotykam ludzi dla mnie obcych. Wszystko dla mnie obce. Na twarzach tutejszych dziewcząt nie maluje się ta radość i swoboda, jaką widzieć można u naszych stowarzyszonych, to też jeszcze więcej czuję się przygnębiona. Jedna tylko msza św. nie jest mi obcą, w niej też jedynie mogę szukać prawdziwej pociechy. O jakże jesteście szczęśliwe, kochane członkinie, gdzie istnieje Stowarzyszenie, bo choć smutek, tęsknota i łzy wokoło, to jednak łączność zwycięstwo wam daje; w Stowarzyszeniu można zapomnieć na chwilę o tem co boli i smuci. Dziś dopiero poznałam, czem był dla mnie dom rodzinny, jak wielkiem dobrodziejstwem jest Stowarzyszenie. Największą dla mnie przyjemnością jest to, gdy dostanę list od której koleżanki lub ukochaną naszą gazetkę. Kończę te kilka słów nieudolnych. Przesyłam wszystkim stowarzyszonym serdeczne pozdrowienia. Nie mogę się po prostu doczekać chwili, kiedy będę mogła odwiedzić znowu rodziców i zaglądnąć do na- Stowarzyszenia. **Agnieszka Drążanka.**

Ruch kobiecy w XVII w.

Wszystkim przeciwnikom ruchu kobiecego, składającym na wiek XX-ty winę, że niepotrzebnie ruch taki do życia powołał, nieod rzeczy będzie przypomnieć, że już przed 250 laty znano w Polsce ruch kobiecy. W bibliotece uniwersytetu krakowskiego znajduje się oryginalny dokument z wieku XVII p. t.: „Artykuły dziewic“, w których panie i panny, wysokiemu sejmowi, przez króla Władysława IV. zwołanemu, swoje życzenia składają. Pismo powyższe zawiera 25 żądań, z których każde jest w wysokim stopniu interesujące. I tak artykuł I. brzmi:

Zważywszy, iż ogólnym stało się zwyczajem, iż panowie kawalerowie na swoje konkury za wiele potrzebują czasu, a nam z ostatecznym ślubem za długo czekać każą, przedstawicielki nasze powinny się starać o to, aby termin konkurów skrócić i dzień ślubu najpóźniej na miesiąc czerwiec każdego roku oznaczyć.

Artykuł II. Dla kawalerów, którzy w zapusty o pannę się starają, a do czerwca jeszcze się z nią nie ożenią, ustanawia się karę pieniężną w wysokości 1000 złotych polskich płatnych do kasy dla osierociałych dziewcząt polskich.

Artykuł III. żąda zakazu i karania ślubów dla pieniędzy i domaga się prawa wolnego wyboru męża. Żadnemu ojcu nie wolno zmuszać córki do małżeństwa bez miłości.

Artykuł VI. Ze względu na to, że wielu panów kawalerów życie familijne zaniedbuje i starymi zostaje kawalerami, jest koniecznością wyznaczyć w każdym obwodzie przynajmniej cztery razy do roku pewne terminy w oznaczonem miejscu do wspólnego zebrania panien i kawalerów, aby się podług skłonności serca wzajemnie poznać mogli. Który z kawalerów bez powodu się nie stawi, jako człowiek niehonorowy będzie uważany.

Artykuł X. Ponieważ wdowy pomimo utraty jednego, lub kilku mężów, starają się zwabiać do siebie pieszczuchów materyalnych, życzymy sobie, ażeby wdowom, po skończonym 40 roku życia, pod utratą honoru zakazano zawierać małżeństwa i zwłaszcza z tego powodu, że takie wdowy z różańcem w ręku i przy kołowrotku dni swych końca oczekiwać powinny.

Artykuł XIII. ujmuje się za „brzydkiemi“, żądając zwolnienia od cła wszelkich przyborów kosmetycznych, gdyż nie każda panna może się poszczycić olśniewającą pięknością i dlatego mniej pod tym względem od natury uposażonym nie wzbrania się podniesienia wdzięków.

Artykuł XIV. prosi o prawo, ażeby każdy młodzieniec najpóźniej w 30 roku do ożenienia był zmuszony.

W artykule XVII. wzywa się wysoki sejm, aby starał się o to, iżby tylko ludzie z równymi charakterami się złączyli, a więc zły mężczyzna tylko ze złą panną itd.

Czytając te artykuły musimy zaznaczyć z uznaniem, że życzenia dzisiejszych kobiet wielce różnią się od życzeń naszych prababek. Dziś nie o termin ślubu i o kawalerów idą petycye do sejmów, lecz o poszanowanie zdrowia i pracy, o równe stanowisko obywatelskie, o wolność zdobywania wiedzy, o cześć dla macierzyństwa. Przeto ruchowi kobiecemu XX-go wieku „sława“.

KRONIKA.

Od Wydawnictwa. Nasze Czytelniczki wiedzą to dobrze, jak fatalne stosunki panują dziś na poczcie i na kolejach. Bardzo często się zdarza, że przesyłki giną, nie bywają doręczane. Zażalenia i skargi ze strony czytelniczek są uzasadnione, ale winy nie ponosi Wydawnictwo, lecz kiepsko funkcyonujący aparat pocztowy z powodu złych środków komunikacyjnych, braku służby wyszkolonej, braku sumienności. W razie nie otrzymania gazetki prosimy reklamować.

Zawiadamiamy również, że z przyczyn od nas niezależnych „Kobieta Polska“ będzie się ukazywać na II. niedzielę w miesiącu, a nie jak dotychczas na I. niedzielę. Wyjątkowo będziemy się starali, by numer kwietniowy znalazł się w ręku naszych Czytelniczek na święta Wielkanocne.

Z „Katolickiego Stowarzyszenia Pomocnic Handlowych“ w Krakowie. Wydział Stowarzyszenia zawiadamia, iż w dniach 19—23 marca odbędą się „rekolekcye“ dla członkiń Stowarzyszenia pod przewodnictwem ks. Rektora Dra Jana Korzonkiewicza. Nauki odbywać się będą w kaplicy sodalicyjnej w kościele świętej Barbary. W niedzielę dnia 24. marca o g. 7 rano msza św. i wspólna Komunia św.

Rekolekcye dla robotnic wszystkich zawodów odbywać się będą w kościele św. Tomasza pod przewodnictwem X. Bączkowskiego C. M., począwszy od d. 18. marca o g. 7 wiecz., staraniem „Pol. Stowarzyszenia katol. robotnic pod wezw. N. M. P. w Krakowie. Zakończenie dnia 24. w niedzielę o g. 8 w kościele parafialnym św. Szczepana przy ul. Karmelickiej. Zarząd Stowarzyszenia uprasza o liczny udział.

Kraków—Grzegórzki. „Polskie Stowarzyszenie katolickich pracownic“ na Grzegórzkach zawiadamia, iż w czasie od 18. do 24. marca b. r. odbywać się będą w sali Nowej Ochronki na Grzegórzkach Rekolekcye pod przew. Ks. Andrzeja Lenarta o godz. 7 wieczorem. Spowiedź św. w sobotę a w niedzielę 24. Komunia św. O liczny udział uprasza Wydział.

Z Babic (ad Alwernia) donoszą: W poniedziałek dnia 11. lutego b. r. odbył się w kościele parafialnym w Babicach ślub członkini „Stowarzyszenia katol. dziewcząt wBabicach“, Julii Gąsieckiej z Jankowic — jednej z pierwszych, należących od początku do Stowarzyszenia, która swojem miłem pożyciem, swoją serdeczną koleżańskością oraz skromnością i spokojem zjednała sobie serca wszystkich członkiń. Związek małżeński pobłogosławił Ks. Józef Tomera. Chór Stowarzyszonych z Jankowic, pod przewodnictwem p. kierowniczki Stefanii Czuprynowej odśpiewał „Veni Creator“ oraz kilka pieśni na dwa głosy podczas Mszy św. Ponadto członkinie przyjętą komunię św. w tym dniu ofiarowały w intencyi swojej kochanej Koleżanki, życząc jej „Szczęść Boże“ na tej nowej drodze życia.

Z. Szcz.

Z Rokowa (ad Wadowice) piszą do nas: W dniu 5. lutego b. r. odbył się ślub naszej prezesowej Wiktoryi Harmatówney w kościele parafialnym w Wadowicach. Związek małżeński pobłogosławił Czcigodny Ks. Patron Fr. Żak. W uroczystości wzięły udział wszystkie członkinie, dając dowód miłości, jaką otaczały swą prezesową. **H. S.**

Biała. („Polskie Stow. kobiet i dziewcząt pracujących“). Wojenny czas karnawałowy zakończyliśmy „Wieczorkiem zapustnym“, który urządziliśmy dnia 12. lutego b. r. w naszym lokalu. Sala była przepełniona. Wieczorek rozpoczął się deklamacyą, którą wygłosiła stow. Bąkówna, chór śpiewacki odśpiewał „Z dymem pożarów“, „Marsz Żuawów“ i Polonez „Cieszmy się bracia nadzieją“. Dla urozmaicenia koleżanka Anna Kusiówna wygłosiła drugą deklamacyę „Pójdę za tobą“. „Monolog Blagiera“ obecnych bardzo ubawił. Potem odegrały dziewczęta z Kółka amatorskiego piękną sztuczkę „Przed podróżą“, szczególnie bawiła gości stara Małgorzata i praczka Maciejowa. Potem loterya fantowa uszczęśliwiła wielu; każda była zadowolona z swego losu. Po śpiewach i rozmaitych zabawach towarzyskich, na zakończenie zabrzmiał hymn „My chcemy Boga“.

Tak upłynęła ta chwila wspólnej rozrywki przy ognisku miłości wzajemnej.

Sekretarka: **Stefania Sordylówna.**

Sprostowanie. W numerze lutowym „Kobiety Polskiej“ w korespondencyi z Wadowic, pomieszczonej w kronice, zaszła pomyłka co do nazwiska — mianowicie zamiast nazwiska p. Paszkowska, winno być p. Roszkowska, co niniejszem prostujemy.

Rady domowe.

Suchoty.

Straszna ta choroba między młodzieżą zwłaszcza szerzy spustoszenie i przecina nić złotą młodego życia, tak potrzebnego Ojczyźnie i zrozpaczonej Rodzinie. Nie zaniedbujmy tedy żadnego środka, by walczyć z tym wrogiem naszej młodości. Medycyna różnych używa środków dla zwalczania suchot — zwykle jednak kosztowne te kuracye — podróże po górskich miejscowościach są niedostępne dla ludzi niezamożnych. Podajemy więc naszym stowarzyszonym jeden jeszcze rodzaj kuracyi na suchoty, nawet gardlane i daleko posunięte. Kuracya ta wprost cudowne wydała owoce — może więc za pomocą Bożą niejednej z Czytelniczek naszej gazetki posłuży do ocalenia życia i powrotu do zdrowia.

Sposób przyrządzenia: Sadło kraje się w jak najdrobniejsze kostki i zalewa wodą w garnku, o ile możności wązkim i wysokim. W czasie gotowania ciągle zbierać szumowiny czyste durszlakową łyżką. Szumowiny te zbierać do kamiennego garnka, nie zakrywać go, aż zupełnie zastygnie — a potem trzymać w zimnem i ciemnem miejscu. Na kilo sadła liczy się cztery litry wody. Lepiej robić z jak najmniejszej ilości — ale częścią np. z pół funta sadła i litry wody.

Sposób użycia: Szumowiny te ze sadła pić trzy razy dziennie rozpuszczone w gorącem mleku. Z początku brać za każdym razem po łyżce, dochodzić do kieliszka. Przy wypiciu tego lekarstwa zapić ciepłem mlekiem i z godzinę nie jeść. Przez pierwsze trzy tygodnie często budzi wstręt i szkodzi na żołądek, tem się jednak nie trwożyć i nie przerywać. Do trzech miesięcy zdrowie zwykle powraca. Kuracyą tą panna Helena Rudnicka wiele osób wyleczyła.

Jeżeli która z naszych Czytelniczek z dobrym skutkiem tę kuracyę przeprowadzi, prosimy uprzejmie donieść o tem do redakcyi „Kobiety Polskiej“.

Adamowa Mrozowicka.

Jak oczyścić powietrze w pokoju?

Jeśli chcemy oczyścić powietrze w pokoju, gdzie przebywał chory na zaraźliwą chorobę, czyli chcemy mieszkanie po chorym wydezynfekować — to najprościej uczynimy to w ten sposób: na środku podłogi postawimy gliniany talerz, a na nim połóżmy kawałek siarki. Potem zamknijmy szczelnie drzwi i okna, zapalmy siarkę i wyjdźmy z mieszkania, zamknąwszy drzwi za sobą. Po paru godzinach zarazki zginą zupełnie.

Nowe książki i wydawnictwa.

„Wielki Tydzień w kościele“ — napisał Ks. Teodor Czaputa. Kraków. 1918. — Drukarnia „Głosu Narodu“. — Cena 3 K; z przesyłką poleconą 3 K 25 hal. W tych dniach ukazała się śliczna książka, wydana staraniem Towarzystwa Kapłanów: „Czytelnia Księży“ w Krakowie. Z radością pewnie niemałą powitają wszyscy wydanie tak potrzebnej książki. Jest to bowiem rodzaj książki modlitewnej na czas Wielkiego Tygodnia, od niedzieli Palmowej począwszy. Zawiera wszystkie modlitwy, pieśni, ceremonie kościelne, pasye, wogóle wszystko, co się w czasie Wielkiego Tygodnia w kościele dokonuje. Przeto książka ta powinna się, naszem zdaniem, znaleźć w ręku tych wszystkich, którzy chcą z korzyścią i ze zrozumieniem brać udział w nabożeństwach wielkotygodniowych. — Zamawiać można za poprzedniem wysłaniem należytości pod adresem: Administracya „Polskiego Siewu“. Kraków, Plac Maryacki l. 2.

„O Opatrzności Boskiej“ dla wierzącego ludu, napisał ks. Dr. Ludwik Wrzoł, profesor seminaryum duchownego we Widnawie na Śląsku austr. Cieszyn 1918. Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“, 8-vo, str. 190. — Cena egz. opr. 4 kor. — Wierzącemu naszemu ludowi bardzo gorąco polecić możemy książkę powyższą. Bardzo ona jest na czasie wobec coraz silniej podnoszących się głosów, że „gdyby Bóg rządził światem, nie mogłoby być tyle nieszczęścia“. Mówią wprost niektórzy za przykładem bezbożnych żydów z czasów Ezechiela: „Opuścił Pan ziemię i Pan nie widzi“. (Ez. 9, 91). „Nawet u wierzących chrześcijan słabnie wiara i budzą się wątpliwości“. (Z przedmowy autora 5). W 9 więc rozdziałach ilustrując swe wywody trafnie dobranymi przykładami rozwija ks. W. naukę o Opatrzności, o istnieniu zła w świecie i niewierze, o cierpieniu tak w świetle doczesności jak wieczności, o cierpieniu dzeci, w rzekomem szczęściu bezbożnych, o grzechu. W dłuższych rozdziałach 8 i 9 trafnie przedstawia naukę o Opatrzności w odniesieniu do dzisiejszej wojny i modlitwie. Oby ta książka trafiła pod strzechy naszego ludu, a przyniesie mu niechybnie rozwiązanie wielu trudności, ustanie zwątpienie, wlewając w serca ufność w Boga, który „miłosierny (jest) i łaskawy, nieskory na gniew i wiele miłościwy; nie chowa gniewu na zawsze i nie srożył się wiecznie. Jako ojciec lituje się dzieci swoich, tak się lituje Pan bojących się Jego“. (Psalm 102). **Ks. M. P.**

WESOŁY KĄCIK.

W tajemnicy.

Pewna kobieta powierzyła drugiej jakąś tajemnicę i dodała:

— Ale proszę was, milczcie o tem, by się nikt nie dowiedział.

— Bądźcie spokojni, będę milczała, jak wy.

Na wsi.

— Czemu to Wojciechu nie posyłacie chłopca do szkoły?

— A dyć bez to, co świnie niema komu paść...

— A wstydźcie się tak mówić, cóż to, wam świnia milsza jak dziecko?!

— Milso, nie milso, ale widzi pon, przez nauki to człek żyć może, a przez omasty to nie.

Przez oszczędność.

— Dwunasta godzina, a dzieci jeszcze śpią?

— To przez oszczędność.

— Jakto?

— Nie potrzebuję im dawać śniadania.

Lekkie obowiązki.

Gospodarz domu (do swojej służącej): Uważaj sobie, tu wszystko idzie podług wojskowej akuratności; o szóstej wstajemy, o dwunastej obiad, a o dziewiątej spać.

Służąca: No, jeżeli nic więcej niema do czynienia, to z tem sobie jakoś dam radę!

W winiarni.

Syn: Tate, czy nie za tanio litr wina sprzedawać po koronie?

Ojciec: Bądź spokojny — nasz litr, to nie jest cały litr, a nasze wino — nu, to nie jest wcale wino.

Przytomny.

Żona do męża: Mógłbyś sprawić mi nową suknię, ta już cała poplamiona i zatłuszczona.

Mąż: Jeszcze ci źle teraz, kiedy wszelkie tłuszcze są tak rzadkie i drogie?

ŁAMIGŁÓWKA.

				1				
			0	2	0			
		0	0	3	0	0		
	0	0	0	4	0	0	0	
0	0	0	0	5	0	0	0	0
	0	0	0	6	0	0	0	
		0	0	7	0	0		
			0	8	0			
				9				

W miejsce liczb i kółek wstawić głoski: 1) Spółgłoska. 2) Rzeka w Egipcie. 3) Brat Lecha. 4) Rzemieślnik. 5) Uroczystość. 6) Słyszymy co niedzielę. 7) Forma wierszowania. 8) Budował korab. 9) Spółgłoska. Rządek od 1—9 oznacza uroczystość.

Dobre rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 20-go w miesiącu. Za dobre rozwiązanie przeznacza Redakcya trzy nagrody do rozlosowania

SKŁADKI.

Na K. B. K. (Tydzień K. B. K.) złożyły: Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Dobczycach 200 kor., Stowarzyszenie katol. dziewcząt z Moszczanicy 30 kor., Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic handlowych 50 kor.

Na „Dom katolicki„ w Białej: P. Jadwiga Roszkowska 20 kor.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“ złożyli: P. Jadwiga Roszkowska 2 kor., Ks. Franciszek Sitko, Rabka 4 kor., Ks. Ludwik Olech, Jordanów 5 kor., Stowarzyszenie dziewcząt w Moszczanicy 10 kor., p. Zofia Chrząszczówna, Graboszyce 20 kor., Ks. Andrzej Rokosz, Żywiec 3 kor., Ks. Antoni Feliks, Żywiec 5 kor. 10 hal.

Na Sekretaryat Związku: P. Zofia Chrząszczówna, Graboszyce 50 kor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.